Piotr Cywiński, Roger Boyes, *Koniec Europy*, Świat Książki, Warszawa 2004, ss. 206.

ZZA METALOWYCH, PONURYCH KRAT

Książka znakomitego duetu dziennikarskiego pt. *Koniec Europy* powstała jako kontynuacja *Sezonu na Europę*, w odpowiedzi na wydarzenia polityczne w Europie w roku 2004, a mianowicie w odpowiedzi na rozszerzenie się granic Unii Europejskiej. *Sezon na Europę* opowiadał losy społeczeństw postkomunistycznych zamieszkujących obrzeża Unii Europejskiej, ukazywał życie w krajach, które naówczas do członkostwa w Unii pretendowały, zaś w roku 2004 w tejże Unii się znalazły. *Koniec Europy* to opowieść o nowych obrzeżach Unii Europejskiej, o jej nowych sąsiadach. Cywiński i Boyes relacjonują swoje podróże po wschodnich rubieżach Europy, od Estonii po Turcję. Ich opowieść to przede wszystkim skupienie się na sprawach ludzkich, na tym, jak żyją ludzie w odwiedzanych przez nich krajach. Redaktorzy nie unikają tematów najbardziej kłopotliwych i kontrowersyjnych, wręcz przeciwnie, można zauważyć, że właśnie na te tematy chcieliby najbardziej uczulić i uwrażliwić czytelników. *Koniec Europy* to również studium rozważań nad kulturą i tożsamością europejską. Autorzy cały czas zadają sobie pytanie, czy w ogóle można mówić o czymś takim, jak tożsamość i kultura europejska, jakie są ich najistotniejsze cechy. Pojawia się również pytanie o rolę nowych członków Unii Europejskiej, a także o rolę krajów, które poza Unią pozostały. Zaś pytanie o rozumienie owego „końca Europy" cały czas chyba czytelnik zadaje sobie sam: czy ów „koniec Europy" jest końcem tymczasowym czy definitywnym, czy chodzi o koniec rozumiany w sensie geograficznym czy bardziej kulturowym, czy może bardziej należy go rozumieć jako koniec rozważań nad Europą jako czymś jednolitym...

Cywiński i Boyes w pierwszym rzędzie wskazują na wszystko to, co w krajach leżących „na końcu Europy" należałoby uznać za zjawiska patologiczne i nienormalne, na kwestie najbardziej kłopotliwe zarówno dla poszczególnych społeczeństw, jak i dla całej europejskiej wspólnoty. Pojawia się więc problem braku rozliczenia z przeszłością w krajach bałtyckich, w których po dziś dzień za bohaterów uważani są byli członkowie oddziałów kooperujących z hitlerowcami podczas drugiej wojnie światowej. Podobna sytuacja występuje także na Ukrainie.

Mieszkańcy krajów bałtyckich nie potrafili jeszcze krytycznie spojrzeć na swoją historię, ciąży to po dziś dzień na ich stosunkach, czasami nawet dość dobrych, z innymi krajami. Jest tak przykładowo w bardzo dobrych stosunkach polsko-litewskich, w których dyskusji o marginalnie złych warunkach życia mniejszości polskiej na Litwie z reguły się unika, zaś symbolem tego ciernia w oku polsko-litewskich stosunków może być zaniedbany i pozostawiony samemu sobie dawny majątek marszałka Piłsudskiego. Litwini i Łotysze jeszcze nie doczekali się swego Jedwabnego, wobec czego również kwestia ich wspólnictwa w likwidacji środkowo-europejskich Żydów nie została przedyskutowana, problem został przemilczany. Podobnie przedstawia się sytuacja na Ukrainie, gdzie również wiele problemów historycznych podległo symbolicznemu „zakopaniu". Litwa, Łotwa i Estonia będą musiały poradzić sobie z tymi kwestiami już w najbliższym czasie, bowiem ciążą one również na wewnętrznych stosunkach w tych krajach. Wszak mniejszości narodowe, a w szczególności mniejszość rosyjska, są tam bardzo liczne, a im bardziej liczne, tym bardziej pozbawione swoich praw i możliwości społecznego, obywatelskiego działania.

Litwa, Łotwa i Estonia są już jednak w Unii Europejskiej, one swojego historycznego wyboru dokonały, jednakże duża część krajów położonych na „końcu Europy" ma nadal ogromny dylemat i problem z dokonaniem jakiegokolwiek wyboru, choć pozornie każdy z tych krajów jakiegoś wyboru politycznego już dokonał. Rumunia, Bułgaria i Turcja wybrały Unię Europejską i najprawdopodobniej prędzej czy później staną się pełnoprawnymi członkami. Wiele wskazuje jednak na to, że wybór ów nie do końca jest taki jednoznaczny. Jeśli spojrzeć na te kraje z perspektywy międzynarodowej, z perspektywy Komisji Europejskiej, to można oczywiście analizować pod względem liczbowym reformy społeczne, polityczne i gospodarcze w krajach tych przeprowadzane. Jeśli jednak przyjrzeć się tym społeczeństwom od środka, wówczas dochodzimy do wniosku, że ów kurs „na Zachód" to tylko taka poza. Korupcja w Rumunii i Bułgarii nie zmniejszyła się w przeciągu ostatnich piętnastu lat; w Rumunii nie poprawiła się sytuacja sierot, choć doprowadzono do likwidacji wielu domów dziecka, nie pozbyto się problemu handlu dziećmi i ich wykorzystywania seksualnego przez pedofilów. Bułgarzy nie potrafią zaufać politykom i nie wierzą w przeprowadzenie jakichkolwiek reform, dlatego bezmyślnie oddali władzę potomkowi dawnej rodziny królewskiej – carowi Symeonowi Sosko-Koburg-Gotskiemu. Z kolei w Rumunii jedynym pomysłem na stworzenie nowych miejsc pracy i przyciągnięcie zagranicznych turystów jest utworzenie pod Bukaresztem centrum rozrywki: Dracula-Park. Turcy

zaś oczekują jaką decyzję odnośnie ich członkostwa podejmie Unia, z jednej strony bowiem starają się przystosowywać swoje prawo do standardów europejskich, z drugiej jednak prawo to i tak nie jest przestrzegane, gdyż Turcy kierują się w życiu codziennym przede wszystkim tradycją i Koranem.

Europy nie wybrały jeszcze Białoruś, Ukraina (chociaż „pomarańczowa rewolucja" okazała się chyba dużym krokiem w kierunku Wspólnot Europejskich i można ją uznać za istotną deklarację polityczną) i Mołdawia. Białoruś wydaje się wybierać kierunek wschodni i coraz bardziej zbliża się do Rosji, chociaż oczywiście trudno zgodzić się z tym, że to Białorusini dokonali tego wyboru. Wyboru dokonuje tam jednoosobowo prezydent-dyktator Łukaszenka, który zabronił posługiwania się językiem białoruskim. Językiem oficjalnym w urzędach i szkolnictwie jest język rosyjski, prasa jest przez prezydenta nieustannie kontrolowana, opozycja likwidowana, a kraj coraz bardziej staje się krajem policyjnym. Zupełnie inaczej wygląda sytuacja w Mołdawii, którą można ochrzcić mianem raju dla przestępców, handlarzy bronią, ludzkim towarem i organami. Mołdawia także skłania się ku kierunkowi wschodniemu, chociaż oczywistym jest, że to także nie jest wybór jej obywateli, ale współpracujących ściśle z rosyjskimi organizacjami mafijnymi mołdawskich „elit" politycznych i gospodarczych. Ukraińskie „elity" gospodarcze, oligarchowie, również bez najmniejszych wątpliwości wybraliby kierunek wschodni, jednakże, czego dowodem ostatnie wydarzenia na Ukrainie, nie chce tego ukraińskie społeczeństwo. Na Białorusi i w Mołdawii społeczeństwo nie potrafi jeszcze samodzielnie dokonać żadnego wyboru, brak tam i silnej opozycji, i poszanowania dla demokratycznych procedur.

A to przecież właśnie poszanowanie dla wolności i demokracji uznaje się za najważniejsze wartości Europy. Trudno więc uznać, że Rosja to jeszcze Europa, zresztą wszelkie posunięcia polityczne Federacji Rosyjskiej wskazują na to, że Rosja w ogóle nie chce być europejska, lecz nadal pragnie pozostawać eurazjatycka. Białoruś Łukaszenki nie chce być ani europejska, ani eurazjatycka, wystarczy jej, że będzie rosyjska. Ukraina pragnie być europejska, ale bliskość Rosji i przywiązanie gospodarcze oraz brak świadomości narodowej rosyjskojęzycznej połowy ukraińskiego społeczeństwa nie pozwalają jej na całkowite oderwanie się od Rosji. Mołdawia, podobnie jak Białoruś, woli pozostać w sferze wpływów Rosji, zaś Rumunia i Bułgaria, przekonane już, że wkrótce do bractwa europejskiego dołączą, osiadły na laurach, zaprzestały reform z nadzieją, że Unia Europejska okaże się remedium na wszystko. Pytanie o przynależność zadają sobie Turcy. Oni jednak w

największym stopniu uzależnieni są o tego, jak „europejskość Unii Europejskiej" zostanie przez samą Unię zdefiniowana. Turcja jest gotowa stać się jeszcze bardziej europejska, ale jest chyba również gotowa pozostać w tym miejscu, w którym jest teraz, jest chyba też gotowa stać się bardziej arabska, bardziej muzułmańska, jeśli odmówi jej się udziału we Wspólnotach Europejskich. To chyba jedyny przypadek wśród krajów „końca Europy", kiedy to w rzeczywistości o przynależności do Europy zadecyduje sama Europa, a nie społeczeństwo danego państwa. Może i lepiej to dla samych Turków, gdyż nie stają oni przed wielkim dylematem, wiąże się to jednak z przyjęciem na siebie dużej odpowiedzialności przez Europę, odpowiedzialności za Turcje i Turków i odpowiedzialności za taką Europę i taką jej tożsamość, jaka zostanie zdefiniowana właśnie po kolejnym rozszerzeniu Unii na wschód.

A to właśnie tożsamość europejska, jej poszukiwanie i próba zdefiniowania, skłoniły Piotra Cywińskiego i Rogera Boyesa do napisania *Końca Europy*. Czy udało im się istotę tej europejskości odkryć? Chyba raczej nie, gdyż, jak sami stwierdzili, wskazanie jej jest nie tyle trudne, co chyba niemożliwe. Czasami można było dojść do wniosku, że autorzy skłonni są zgodzić się z tezą, że o europejskości jakiegoś kraju czy społeczeństwa świadczy nie położenie geograficzne, nie zaawansowanie i poziom rozwoju gospodarki kapitalistycznej, nie świadomość obywatelska i wysoki szacunek do demokracji, nie wyznawanie religii chrześcijańskiej, ale przede wszystkim sama chęć przynależności danego narodu czy społeczeństwa do tejże Europy, chęć budowania wspólnej kultury i wspólnej przyszłości. Można więc dalej zastanawiać się, czy dzisiejsza wschodnia granica Unii Europejskiej pozostanie na długo bądź na zawsze końcem Europy... Nie sposób dać jednoznaczną odpowiedź, tym bardziej, że uzależniona jest ona przede wszystkim od stosunku krajów, które dziś znalazły się za tą granicą, do Europy. Możliwe więc, że ów „koniec Europy" jest jedynie końcem tymczasowym, że kiedyś zostanie on przesunięty – tego w każdym razie chyba powinniśmy sobie życzyć, gdyż tylko wówczas nasza Europa będzie bogatsza i wartościowsza. Czy jednak na szybkie przesunięcie owego „końca Europy" można liczyć? Okładka książki Cywińskiego i Boyesa wskazuje, że chyba raczej nie, a my przyzwyczaić się musimy do tego, że miliony ludzi na Wschodzie przyglądać się nam będą z mniejszym lub większym utęsknieniem zza metalowych, ponurych krat.

Sławomir Drelich
(Instytut Politologii UMK)